Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 47 Lwów, środa 28 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Co jeszcze?

Kończy się sesja sejmowa czy sezon budżetowy, kończy się wśród wzajemnych komplimentów: jam mądry, tyś mądry, wszyscy, t. j. sanacja jest mądra. Jest czem zachwycać się — wszak „zmniejszono" deficyt z 400 na 40 kilka miljonów, przyczem przechodzi się bowiem nad wypompowaniem ze społeczeństwa kilkuset miljonów w postaci pożyczki, bonów, nowych podatków i t. d.

Co jeszcze ma zrobić Sejm po uchwaleniu budżetu i paru tuzinów ustaw, potrzebnych tylko na to, aby jakoś dociągnąć do połowy marca? **Clou sesji: konstytucja zaczyna pomału stawać się dla jednych legendą, dla drugich przedmiotem silnego zakłopotania.** Na to zrobiło się 26 stycznia parlamentarny zamach, aby po miesiącu nie mieć nic w rękach poza jednostronną uchwałą, której drugiej Izbie nawet nie pokazuje się—może dla uniknięcia kompromitacji? Nielada to rzecz, że uchwała, nad którą pracowali miesiącami dwaj byli ministrowie sprawiedliwości, wypadła tak, że nie można jej zaprodukować nawet w tak potulnem gronie, jakiem jest większość tego Senatu.

W sferach parlamentarnych stracono już nadzieję, aby konstytucja — jak pierwotnie planowano — była gotowa na 19 marca. Bądź co bądź ze strony Senatu nie spodziewają się takich machinacyj, jakie zastosowano w Sejmie. Tam nie doszedł jeszcze kunszt interpretacyjny do tej doskonałości. Jeżeli więc sprawa konstytucji nie zajmie reszty czasu sesji po ostatecznem załatwieniu się z budżetem, co jeszcze pozostanie do zrobienia? Każdy zdaje sobie przecież sprawę, że dla podobnie „ważnych" spraw, jak artystyczny wygląd pomników, nie warto trzymać się tradycji, wedle której sesja musi się przeciągnąć do połowy marca.

Otóż ten pozostający czas zostaje nie zużyty w inny sposób i na inne cele — cele leżące wprawdzie poza możliwością ingerencji ze strony Sejmu, niemniej jednak stanowiące bodaj przedmiot rozmów i domysłów. Chodzi o to, jakie i kiedy nastąpią **zmiany w rządzie** po jednoosobowej w łonie rodziny. Wszyscy, a najwięcej kandydaci na ministrów, zdają sobie sprawę, że zmiany będą, może nietyle pod względem ilościowym, co jakościowym. Najwięcej naturalnie zaciekawienia budzi pytanie kto zostanie ministrem skarbu. Nie jest to wprawdzie w dzisiejszych czasach wygodny urząd, za to perspektywy są niezłe: jakieś następstwo czy w Banku Polskim, czy w innej instytucji, dającej znacznie większe korzyści materjalne, a mniej okazji do zaczepienia.

Podnoszono dopiero na poniedziałkowem posiedzeniu Senatu, w pierwszym dniu dyskusji budżetowej, że p. minister skarbu **Zawadzki** dokazał nielada sztuki, zmniejszywszy deficyt z 400 na 40 kilka miljonów. Co do tej sztuki można mieć różne wątpliwości — najwidoczniejsza ta, że rachunki deficytowe z reguły okazują się niedokładne, — ale w każdym razie stanowią one legitymację do ubiegania się o spokojniejsze stanowisko, na którem nie potrzeba ani fachowości, ani konieczności posiadania zdolności żonglerskich.

Tyle więc można odpowiedzieć na pytanie: co jeszcze. Uwaga koncentruje się na tem, co się dzieje, czy przygotowuje się poza Sejmem; każdy uważający się za kandydata, trwa na posterunku, niech sobie Sejm tymczasem daje tygodniowy urlop, po którym w dalszym ciągu będzie młócił plewę.

Zawsze cisami

Ukazał się list pasterski Episkopatu Polski, podpisany przez wszystkich biskupów-ordynarjuszów. Ciężar gatunkowy listów pasterskich w Polsce jest jeszcze bardzo duży, wprost proporcjonalny do ilości... trzody. Tem ciekawsze i bardziej pouczające są niektóre ustępy.

Popatrzmy np. na piękny i głęboki ukłon, jakim witają nasi arcypasterze wszelkie rewolucje... ale „narodowe", wszelki faszyzm:

> W dzisiejszej burzy dziejowej nie żałujmy tego, co się jako twór ludzki rzeczywiście przeżyło. Owszem, jako zapowiedź lepszych czasów, powitajmy te wartości prawdziwe, które się zrodzą z bólów przesilenia.

Te „bóle przesilenia" czytelniku, abyś nie miał złudzeń, to nic innego, jak setki robotników, katowanych i wymordowanych po niemieckich obozach koncentracyjnych, to robotnicy, kobiety i dzieci i wisielcy, wyprawiani w zaświaty przez „katolickich" siepaczów Austrji. Bardzo ładnie nazwać to „bólami przesilenia", ale wydaje się nam, że kto jak kto, ale arcypasterze powinni to brać bardziej... detalicznie.

Zdanie o parę wierszy niżej: „Nie możemy dopuścić do ograniczenia pasterskiego i nauczycielskiego posłannictwa Kościoła" — tłumaczy się już samo. Przecież usługa za usługę. „Nowi panowie", t. j. faszyzm, mając deklarację usług Kościoła, powinni potem zachować chrześcijańskie pozory i oczywiście — powiedzmy — księże posady.

Jedźmy dalej:

> „Gdy narody słusznie (?) grzebią ducha rewolucji francuskiej, to u nas pewne garstki ludzi sztucznie tego ducha wskrzeszają (?). Faktem jest, że w Europie chyli się do upadku nie katolicyzm, lecz to, co w zamiarach wolnomyślicieli miało być jego przeciwstawieniem i spadkobiercą. Bankrutują teorje przez Kościół potępione, a więc **marksizm** (?), pozytywizm, liberalizm i sprzeczny z encyklikami i etyką kapitalizm. Ginie fałszywa kultura, wyrosła z przeciwieństwa do nauki Chrystusowej. Natomiast to, co katolickie, nie upada, lecz odradza się, rośnie i zdobywa."

Zdobywa? Ależ to „zdobywały" 155 mm haubice, karabiny maszynowe, szubienice, to „zdobywali" wyorderowani siepacze, zdobywali kijem, o którym ustaliło się już w dziejach ludzkości przekonanie, że bez względu na to, kto go dzierży, ma zawsze 2 (słowami dwa) końce. Chyba nie o tych „zdobyczach" katolicyzmu (?) myśleli nasi wielebni biskupi.

Jedźmy dalej, bo ciekawi jesteśmy, co na tysiączne dolegliwości, przygniatające dziś szarego człowieka, co na krzywdy wielkie i małe, mówią arcypasterze. Niestety! Te dolegliwości, te krzywdy nie istnieją w zaświatach, z poza których pisano ten wzniosły list.

Bo następna część listu, to znowu kompleks, obsesja, jakby powiedział Boy, jakiegoś ogromnego phallusa, zagrażającego jakoby światu.

Jak wiadomo, przykazań jest 10 (słowami dziesięć). Któreż to przykazanie najbardziej zajmuje księży biskupów? Że już dawno nie 5-te, nie będziemy się dziwić. To byłby zgniły liberalizm. Ale zawsze zostaje jeszcze dziewięć. A tu znowu tylko szóste:

> „Zasadniczą treścią tej nowej etyki jest odrzucenie szóstego przykazania bożego. W świetle tej nowej etyki niema grzechu w dziedzinie obyczajów poza gw... wszystko wszystkim wolno. W tej etyce niema miejsca na skromność, wstydliwość, opanowanie siebie, ascezę życiową, wierność małżeńską. Zasadę moralną: nie grzeszyć — zastąpiono wskazówką higjeniczną: byle uniknąć pewnych następstw."

Więc to jest najważniejsze? Więcej zła niema na świecie? Toż to byłby raj! To ma obchodzić głodujących robotników i chłopów, mnożących się zresztą jak szczury w myśl wskazań kleru na chwałę Boga i Ojczyzny, a poza tem uprawiających naśladowania godną „ascezę życiową i opanowanie siebie" pod każdym względem. Jeżeli natomiast są „niewstydliwi" świecąc „nieskromnie" golemi ciałami z poza opadających łachmanów, to może to będzie im w ostatniej instancji wybaczone. Do kogóż więc adresowany jest ten list pasterski. Wygląda on raczej na list prywatny do kilku sytych sanatorów, uwodzących sobie żony. A może to oficjalna pornografja na użytek zasuszonych dewotek, podniecających się tego rodzaju „potępieniami"? A może własna, te! obsesja?

Teraz popatrzmy, czemu to wielebni biskupi przypisują rozbicie rodziny:

> „Już socjalizm wprowadził w nasze sfery robotnicze pogląd, że rodzina nie rządzą wyższe prawa, a jest ona instytucją dla wygody i zadowolenia małżonków. — Rozbijanie rodziny stało się hasłem, nie wtem znaczeniu, jakoby rodziny wogóle nie uznawano, lecz przez to, że się rodzinie odbiera wszelki sakralny charakter, i że nie uznaje się żadnej normy moralnej, któraby ją obowiązywała. Małżeństwo poniża się do pojęcia instytucji, chroniącej od samotności. Stąd rozsprzęganie jego spoistości, ośmieszanie rodzin wzorowych, niezrozumienie dla katolickiego obyczaju małżeńskiego, a nawet wyszydzanie wierności małżeńskiej. To się dzieje w prasie, literaturze, teatrze, kinie, na odczytach, pogadankach i zebraniach, a nawet w kącikach humorystycznych pism, uchodzących za poważne."

NASZ LIST PASTERSKI

Rodzina jest istotnie zasadniczą więzią społeczną. **Prawdziwa** troska o spoistość rodziny, to właśnie troska. Dlatego walczyć będziemy z czynnikami rozkładu, zepsucia, demoralizacji, które nam rodzinę rozsadzają. Walczyć więc będziemy z wojną, bo ta zabiera nam ojców, braci i synów, a pozostałych przy życiu demoralizuje, a więc rozsadza rodzinę. Walczyć będziemy z faszyzmem i tym pogańskim i „chrześcijańskim", bo on wymordowuje nam już nietylko ojców i braci, i mężów, ale całe **rodziny**, z niemowlętami łącznie, bo burzy nam z armat nasze domy, wystawione w trosce właśnie o rodzinę. Walczyć będziemy z klerem, bo on błogosławi narzędzia mordu, które nam całe rodziny przenoszą na tamten świat, z klerem, który deklaruje się jako sługa faszyzmu, rodzinę chroni jedynie przed „pogadankami i zebraniami", a co do innych spraw udaje, że jest zaczytany „w kącikach humorystycznych" pism, uchodzących za poważne. Walczyć wreszcie będziemy z ustrojem, który sprawia, że **rodziny całe popełniają samobójstwa z braku środków do życia, że dzieci demoralizują się nie w żadnym „teatrze czy kinie", ale na ulicach, gdzie zmuszone są wyciągać ręce żebracze, po to, co im się według sprawiedliwości boskiej i ludzkiej słusznie od życia należy. Wierzymy, że zwyciężymy my właśnie w imię i dla dobra rodziny.** Józ.

Pogrzeb spółdzielczości niezależnej

Mowa sejmowa tow. Zygmunta Zaremby

Piątkowe posiedzenie Sejmu było poświęcone w przeważnej mierze „sanacyjnej" noweli spółdzielczej, którą ocenia i charakteryzuje właśnie mowa tow. Zygmunta Zaremby; podajemy ją z nieznacznemi skrótami według stenogramu. Red.

Całe posiedzenie dzisiejsze Sejmu jest posiedzeniem pogrzebowem dla **niezależnej spółdzielczości,** która ginie. Jeżeli p. minister Kozłowski powiedział tu, że nowa ustawa ma cele praktyczne, to niewątpliwie jest to istotnie cel praktyczny, — cel **skończenia z niezależnością spółdzielczości,** skończenia z tą komórką naszego życia społecznego, która była dotąd oparta na samorządzie, na swobodzie wewnętrznej.

POCZĄTEK SPÓŁDZIELCZOŚCI MASOWEJ.

Można powiedzieć, że spółdzielczość polska powstała w rozgardjaszu. Niewątpliwie, okres rewolucji, okres budowania nowych form państwowych, nie jest okresem uszufladkowanego porządku, ale właśnie, ten okres 1918 i 1919 roku miał jedną cechę główną: **był okresem bezwzględnej wolności obywatelskiej** i był zarazem właśnie dlatego okresem największego wzrostu ruchu spółdzielczego w Polsce. I gdy na samym wstępie powstawania spółdzielczości w Polsce najbardziej autorytatywne ciała tego ruchu powoływały się na **konieczność wolności,** jako na atmosferę niezbędną dla rozkwitu i rozwoju spółdzielczości, to wypowiadały głęboką prawdę. **Spółdzielczość wymaga wolności obywatelskiej.** Dla spółdzielczości ta wolność jest jedyną atmosferą rozwoju, ale przez to samo spółdzielczość staje w sprzeczności ze wszystkiemi czynnikami, które tę wolność krępują.

Dzisiaj jest niewątpliwie doprowadzona i spółdzielczość do tego samego stanu, do jakiego doprowadzono ogólną wolność obywatelską, wolność samorządów, czy jakiejkolwiek innej dziedziny życia publicznego.

BŁĄD

Ja sądzę, że kierownicy ruchu spółdzielczego w Polsce mają na swojem sumieniu jeden grzech, że wtedy, kiedy była prowadzona walka o wolność, — **spółdzielczości we wspólnym froncie nie było.** Wtedy, kiedy decydowało się wiele spraw w życiu publicznem, spółdzielczość z frontu walczących o wolność wyszła, myśląc, że się tak prześlizgnie ze swojemi prawami, myśląc, że nie dotknie jej faszyzm i że zostanie ona na boku od tych wszystkich wielkich procesów, które przed nami zachodzą. Faszyzm polega nietylko na tem, że krwawo, terorystycznie rozprawia się z ludnością. Jedną z najbardziej istotnych cech faszyzmu jest **wzmożenie władzy biurokracji** i oddanie jej bez reszty całego życia publicznego, nawet życia osobistego poszczególnych obywateli. To się nazywa wzmożeniem ingerencji Państwa, roli Państwa, a w istocie jest to **wzmożenie roli i ingerencji biurokracji w życiu społecznem i prywatnem.**

I to, co teraz mamy przed sobą w postaci „sanacyjnej" noweli spółdzielczej, jest doskonałą ilustracją owego wzmagania się wpływu biurokracji w Państwie i w życiu społecznem.

ZWYCIĘSKI POCHÓD BIUROKRACJI

Jeżeli się mówi o tem, że będziemy mieli właściwie system koncesyjny dla ruchu spółdzielczego nietylko u dołu, bo jeżeli jest przepis art. 68, dotyczący związku rewizyjnego i cofania prawa rewizji, to prawdziwie ten system koncesyjny do samej góry doprowadzi, to przecież nie jest to nic innego, jak uzależnienie całej dziedziny życia spółdzielczego od biurokracji. Bo czemże jest pan minister, jak nie najwyższym biurokratą. Czemże innem, jak nie głową całej hierarchji biurokratycznej?

Pan minister **Kozłowski** mówił o „niedociągnięciach" starej ustawy. Ta stara ustawa została jednak przyjęta **jednomyślnie** przez cały ruch spółdzielczy w Polsce. Ta stara ustawa była wynikiem pracy wszystkich najrozmaitszych odcieni ideowych i fachowych spółdzielni, pracujących na terenie Polski.

Jeżeli p. **Kozłowski** mówi o tem, że brak było zrealizowania idei związku spółdzielni, to teraz pan minister zastępuje tę ideę swojej wiecznej ingerencji a ten związek związków spółdzielczych ma się pokazać przed nami w postaci pana ministra **Kozłowskiego,** którego niewielu ludzi w ruchu spółdzielczym w Polsce zna. Więc to ma być realizacją idei **Stefczyka,** więc to ma być urzeczywistnieniem tej nadrzędnej siły w ruchu spółdzielczym, która będzie zdolna skoordynować wewnętrzne posunięcia tego ruchu? Ale zato p. minister wyrzeka się złudzeń, powiada nam, że „wyrośliśmy" z okresu debat o zmianie ustroju. Odrzuca wszelkie debaty i dyskusje na temat różnicy poglądów, różnicy ideologji, jaka w ruchu spółdzielczym istnieje. Słusznie, już dawno ukuły się przysłowia o ludziach starzejących się, o ludziach, którzy odchodzą od złudzeń swojej młodości, ale nie wydawało mi się, żeby jedno „złudzenie" mogło być tak doskonale zatarte, „złudzenie", które my wszyscy spółdzielcy posiadamy i posiadamy je nawet niezależnie od swojego poglądu na ostateczne cele spółdzielczości, a mianowicie, że w tej chwili, w danej fazie rozwoju społecznego spółdzielczość **chroni konsumenta przed pośrednikiem,** chroni go przed wyzyskiem. A czyż teraz spółdzielczość oddana w ręce biurokracji, spółdzielczość, porozrywana na dowolne kawałki, czy ta spółdzielczość rolę tę będzie mogła spełniać? To rozbrojenie spółdzielczości następuje, a ono jest niczem innem, jak oddaniem konsumenta na niczem niekontrolowany, nieograniczony łup pośredników...

DEFENSYWA WKRACZA NA SCENĘ

Spółdzielczość nie cofała się nigdy przed odpowiedzialnością, ale, można byłoby tysiące przykładów „niedociągnięć" w tych instytucjach tutaj przytoczyć. Niewątpliwie, niejeden rewident okazać się może niekompetentnym, niejeden rewident źle wykona swoją rewizję, ale czyż na to jest lekarstwem zatwierdzanie tych rewidentów przez władze państwowe? P. **Łucki** mówił o procesie mianowania rewidentów i ich roli. Nie będę tego powtarzał, ale trzeba przeprowadzić tę myśl w jednym punkcie do końca. Przecież minister skarbu nie zna tych rewidentów, on musi się oprzeć na opinji innych, jeżeli ma o tem decydować. Więc kto? Życie publiczne polskie daje na to odpowiedź zupełnie wyraźną. Już dziś mamy przed sobą w całym szeregu dziedzin fakty, że nie dostanie się robotnik, nie dostanie się pracownik do zajęcia dopóty, dopóki nie otrzyma odpowiedniej kwalifikacji z jakiejś tam defensywy, to więc ma być ta „ultima ratio" w przyszłej budowie ruchu spółdzielczego, jak taki konfident będzie decydował, czy ten lub inny obywatel może zostać rewidentem, czy nie? Jakaś instytucja ciemna i nikomu niewiadoma, w życiu publicznem będzie czynnikiem ostatecznym, który będzie kwalifikował te „dusze", jak powiedział p. **Łucki** — w życiu spółdzielczem, bo taką „duszą" jest niewątpliwie każdy rewident.

I może się stać tak, że taki mianowany rewident będzie w wielkim honorze nazewnątrz, może być przyjmowany, jak ów gogolewski „rewizor", z całym szacunkiem całego miasta, ale spółdzielczość i spółdzielcy będą nim pogardzać i gdzie będą mogli, będą go „gnali w szyję". Takie stosunki bardzo łatwo na tem tle wytworzyć się mogą.

„IDEAŁ" P. KOZŁOWSKIEGO.

Ale rzecz ciekawa, że p. Kozłowski, znany niejednemu z nas od dziesiątków lat, jako działacz niepodległościowy, kiedy przyszedł tutaj bronić tej sprawy, to znalazł dla siebie przykład usprawiedliwiający posunięcia rządowe nie gdzieindziej, tylko w **rządach zaborczych.** Oświadczył nam bowiem: czego się boicie? przecież przed Niepodległością spółdzielnie były poddane tym wszystkim rygorom, spółdzielnie były kontrolowane, były zależne, a było nie tak źle z niemi. Oto ideał, że nie było tak źle **w czasach zaborczych;** — publicznie z trybuny ten ideał się propaguje! A co do faktycznego ówczesnego stanu spółdzielni, to chciałbym stwierdzić, że w czasie poddania spółdzielczości pod władzę policji, w czasach, kiedy panowało powszechnie świadectwo „błagonadzioźnosti", wydawane przez żandarmerję czy policję, w tych czasach spółdzielczość mogła tylko wegetować. Spółdzielnie rozwinęły się dopiero należycie w warunkach wolności. A gdzie powstały i istniały w warunkach takich, jak niemieckie, w warunkach tej ciągłej kontroli, nie osiągnęły bynajmniej charakteru ideowego ruchu spółdzielczego, stały się mocne pod względem gospodarczym tu i owdzie, stały się nieraz pod względem organizacyjnym wzorowe, ale pod względem ideowym stały daleko od tego, co nazywamy **ruchem spółdzielczym** we właściwem tego słowa znaczeniu.

***

Powiedziałem na wstępie, że stoimy wobec pogrzebu *niezależnej* spółdzielczości. Wydaje mi się, że to jest równoznaczne z *pogrzebem całej spółdzielczości w Polsce.* Jeżeli ocenimy jeden przykład, który mamy przed sobą, praktyczny, co się stało ze spółdzielnią rolniczą w Polsce, którą tak „ujednostajnili", którą tak „wyrównali", będziemy łatwo mogli sobie wyobrazić losy przyszłe *całej* spółdzielczości w Polsce. Dlatego też, licząc się z atmosferą naszych stosunków *sejmowych,* w których nie argumentowanie jest ważne, lecz ważne jest *oświetlenie,* my poprawek żadnych nie zgłaszamy, sądzimy jednak, że jest czas i czas najwyższy, żeby ten wielki paradoks, który dziś przed naszemi oczami zachodzi, że świat kapitalistyczny, który nie ma właściwie dzisiaj obrońców ideowych, nie ma ludzi, którzyby powiedzieli że ten świat da się utrzymać na dłuższą metę, (każdy snuje jakiś projekt, taką czy inną reformę), że w tym czasie właśnie wszystko to, co wybiega naprzód, co stwarza nowe warunki życia, co buduje nowe wartości, co daje zaczątki nowego życia społecznego, w tym właśnie czasie upadku kapitalizmu jest niszczone i rujnowane, *jakgdyby kapitalizm chciał za sobą do grobu wciągnąć wszystko, co żyje!* (Oklaski na ławach PPS.).

Episkopat przemówił

List pasterski Episkopatu polskiego

Konferencja Episkopatu Polski, która obradowała, jak pisaliśmy wczoraj, w Warszawie, wydała obszerny list pasterski, poświęcony walce „o ducha chrześcijańskiego w Polsce". Ostrze tego orędzia skierowane jest między innemi i przeciwko *pewnym objawom* w obozie „sanacyjnym". List mianowicie zarzuca *„Legjonowi Młodych"* ducha komunistycznego, zaś Związkowi Ob. pracy kobiet (z p. *Moraczewską* na czele) nie mniej ni więcej tylko burzenie rodziny, a to przez szerzenie zasad „świadomego macierzyństwa". Obok tego Episkopat poświęca parę „ciepłych" słów także socjalistom.

Episkopat godzi się, naturalnie, na nowe prądy w Europie (to znaczy na faszyzm). Nie godzi się jednak na to, że *„gdy narody słusznie grzebią ducha rewolucji francuskiej,* to u nas pewne garstki ludzi sztucznie tego ducha wskrzeszają". Mowa o ruchu antyklerykalnym. *„Nie możemy dopuścić do ograniczenia nauczycielskiego i pasterskiego* posłannictwa kościoła". Są to niewątpliwie odgłosy tych sporów o wpływ kleru w szkole, które były prowadzone w ostatnich czasach z „sanacją" i o których wspominał na Komisji sejmowej b. min. *J. Jędrzejewicz.* Ciesząc się widocznie z postępu faszyzmu Episkopat oczywiście „grzebie" Socjalizm i (zapożyczając nieco antykapitalistycznej frazeologii od faszyzmu) pisze: *„bankrutują teorje przez kościół potępione, a więc marksizm, pozytywizm, liberalizm* i sprzeczny z encyklikami i etyką — kapitalizm".

Złożywszy w ten sposób ukłon pod adresem faszyzmu, Episkopat przystępuje do gorliwej obrony rodziny, wypowiadając się niezwykle energicznie przeciwko wszelkiemu sztucznemu zapobieganiu ciąży. Czytamy: *„Już socjalizm* wprowadził w nasze sfery robotnicze pogląd, że rodziną nie rządzą wyższe prawa, a jest ona instytucją *dla wygody i zadowolenia małżonków".*

Naturalnie, Episkopat nie widzi i nie chce widzieć tego, że nie żaden „socjalizm" burzy rodzinę, lecz właśnie *kapitalizm,* kryzys kapitalistyczny, który powoduje bezrobocie, straszliwą nędzę i wyrzuca kobietę na ulicę. Daleko łatwiej jest wszystko zwalić na — „socjalizm".

W ten sposób cały ten nowy „list" Episkopatu świadczy o tym znanym zresztą fakcie, że kler chętnie zawiera ugodę z faszyzmem, *zastrzega jednak sobie odpowiednie wpływy.* Jeśli te wpływy nie są — jego zdaniem — dostatecznie zagwarantowane, wszczyna nawet — *przejściową* — walkę z faszyzmem, jak to było np. niegdyś we Włoszech. *Istotnym* więc wrogiem, przeciwko któremu zwraca się „list", są „marksizm i liberalizm", to znaczy *demokracja i socjalizm.*

Kazimierz Czapiński.

Jeszcze jeden major

Dymisja dyrektora departamentu cel p. Fabierkiewicza była niespodzianką, natomiast nominacja jego następcy jest całkiem naturalnem zjawiskiem — ma nim być major. P. Fabierkiewicz popełnił podobno ciężki grzech przeciw prawom biurokratycznym — wbrew enuncjacjom swego ministra oświadczył się, coprawda bardzo ostrożnie, za inflacją, podczas gdy przedstawiciele rządu przy każdej nadarzającej się i wyszukanej okazji wołają, że najkardynalniejszym warunkiem naszego istnienia jest utrzymanie stałości waluty. Okazuje się więc, że urzędnik nie śmie mieć innego zdania choćby w teorji, bo co ma dyrektor ceł do czynienia z walutą, jaki wpływ może jego osobiste zdanie wywrzeć?

Teraz, gdy major ma zostać naczelnym wodzem, chcieliśmy powiedzieć: dyrektorem ceł, można się spodziewać, że polski handel zagraniczny podniesie się. Będzie komenda: wywozić! i niech spróbują nie posłuchać. Może trochę pomoże krojące się porozumienie gospodarcze z Niemcami w uzupełnieniu porozumienia politycznego. Jak przyjaźń z Hitlerem, to na wszystkich frontach.

Dla ścisłości dodamy, że p. Fabierkiewicz otrzymał inny przydział, mianowicie do głównego urzędu statystycznego. Jest to zwykłe miejsce zesłania dla tych urzędników, którzy z jakichkolwiek powodów narazili się „u góry".

—ooo—

Rozczarowanie wśród nauczycielstwa

Związek nauczycielstwa polskiego wydaje w Krakowie organ pod tytułem: „ZNP". W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy artykuł ogromnie znamienny dla nastrojów nurtujących obecnie wśród nauczycielstwa. Artykuł ten, zatytułowany „Barani głos" jest zarazem spowiedzią z własnych grzechów, jako też oskarżeniem Związku nauczycielstwa polskiego i jego menerów o tumanienie i oszukiwanie rzeszy nauczycielskiej. Przytoczymy tedy cały ten artykuł dosłownie:

„Dziwny zwyczaj zapanował w naszej Rzeszy Nauczycielskiej, że kiedy nas zarzynają, poczynamy na wszystkie głosy płakać i lamentować, szukając w ten sposób ratunku przed nieuniknioną zagładą. Niestety ani krzyk, ani protest już wiele nie pomaga, a co najwyżej może przedłużyć agonję. I teraz w tej chwili specjalnego uznania za wierną służbę i wysiłki w pozaobowiązkowej pracy, kiedy wszystko przemierza się i przeważa na złote i grosze, a zarazem według swobodnego uznania taksuje, idziemy za Baranim Głosem, jak stado owiec — poddając się szybko tragizmowi chwili i zupełnemu zwątpieniu, oczekując ratunku z tej strony, z której nigdy nadejść nie może. Nie jest to naszą winą i wadą dnia dzisiejszego, ale przyzwyczajeniem, które przez szereg lat tłustych nadymało nas i rozdymało, żeśmy przyzwyczaili się bezkrytycznie przyjmować wszystko za nieomylną prawdę, co nam podawano i w co wierzyć kazano. Niestety owe tłuste lata faraońskie jakżesz inne były od naszych. Kiedy w latach dostatku przezorny Faraon napełniał spichrze z myślą o niepewnej przyszłości, myśmy hojną ręką budowali przyszłość dla drugich, zapominając zupełnie o sobie i swych rodzinach. W tym bezkrytycznym zapale otwieraliśmy nasze serca szeroko i ducha naszego podnosili wysoko — prześcigając się w wymyślaniu nowych haseł, nowych dróg i nowych celów, których nasza fizyczna i materjalna energja opanować niemogła. Cieszyliśmy się, jak dzieci, z naszego papierzanego zwycięstwa, które w różnych sprawozdaniach zasypywało nas ogromem i ilością konferencyj, kursów, zjazdów, kongresów i sekcyj. I w tym entuzjazmie twórczym nie spostrzegliśmy, że tłuste lata się skończyły, a poczęły zbliżać się szybkiem tempem chude, zwalające na nas jedną plagę po drugiej. Przyjmowaliśmy je w milczeniu, a gdy gdzieś z boku odezwał się **głos przestrogi, wyrzucaliśmy go poza nawias naszej nauczycielskiej społeczności.** Zdawało nam się, że jesteśmy wybraną i dominującą kastą, że to, co robimy, pozostanie dla nas i dla naszych dzieci, które czerpać będą zapasy, nagromadzone przez ojców. Pracowaliśmy w pocie dnia dzisiejszego z myślą, że dopędzimy dzień wczorajszy, który bezpowrotnie uciekł przed nami. A gdyśmy przejrzeli, zobaczyliśmy ostry nóż na naszem gardle. **Krzyk rozpaczy i przerażenia wydarł się z naszej piersi, gasząc powstałe zapasy entuzjazmu.**

Różne hieny i szakale, żerujący na łatwo zdobywanej ofierze lub rozkładającej się padlinie zasypali nas radami i receptami, które mają poprawić tragiczny nasz los i położenie. **Wywabiają nas baranim głosem na manowce,** by tem łatwiej zniszczyć. Przestańmy płakać i narzekać! Zatkajmy sobie uszy, by nie słyszeć baraniego głosu trwogi! Otrząśmy się z marazmu i nepotyzmu organizacyjnego i wznieśmy wielki krzyk, któryby był słyszany w całej Rzeszy Nauczycielskiej. **Musimy zburzyć mury Jerycha, które stają na drodze naszego odrodzenia.**

Najwyższy czas, byśmy przełożyli zwrotnice i z ślepego toru wyprowadzili naszą Organizację na wolną przestrzeń do życia dla życia!

Czekamy hasła, a nie baraniego głosu!

Włades."

* * *

Jak widzimy, autor powyższego artykułu nie śmiał wymienić żadnych nazwisk, niemniej jednak wyraźnie palcem pokazał tych pp. Smulikowskich, Makuchów i t. d., którzy uwiedli i oszukali nauczycielstwo polskie, pozostawiając mu zamiast obiecywanych wspaniałości — gorycz zawodu, rozczarowanie i rozpacz.

Ku czci Marjana Zdziechowskiego

W Wilnie wyszła z druku książka zbiorowa ku uczczeniu 50-lecia pracy pisarskiej prof. Marjana Zdziechowskiego. W charakterystyce tego szlachetnego idealisty pisze zredukowany profesor uniwersytetu wileńskiego **dr. St. Glaser:**

„Bardzo szczęśliwą była myśl wydawców przyczynić się w tej formie do uczczenia niespożytych zasług dostojnego Jubilata. Marjan Zdziechowski jest jedną z tych coraz rzadziej spotykanych świetlanych postaci, które promieniują potęgą ducha i szlachetnością serca. Prawda, dobro i piękno — oto wytyczne wszelkich poczynań Zdziechowskiego. Umiłowanie tych ideałów, umiłowanie szczere i głębokie, tchnie z każdej jego myśli, z każdego niemal słowa. Spiżowy iście charakter, nieznający kompromisu i brzydzący się oportunizmem,— jakżeż bardzo wybiega poza dzisiejszą rzeczywistość! Jakżeż odbija się na tle szarej i smutnej rzeczywistości niczem nieustraszona odwaga przekonań Zdziechowskiego, pogarda dla wszelkich doczesnych korzyści, stawianie ponad wszystko sądu własnego sumienia."

Z zasług obywatelskich prof. Zdziechowskiego wymienimy tu tylko najgłośniejsze z ostatnich lat:

Gdy po przewrocie majowym zaproponowano mu kandydaturę na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, postawił Marjan Zdziechowski jako warunek wypuszczenie z więzienia generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, a gdy ten warunek nie został uwzględniony, kandydatury nie przyjął.

Po „zaginięciu" generała Zagórskiego wydał Marjan Zdziechowski list otwarty, w którym domagał się śledztwa w tej sprawie i ukarania winnych.

Wśród profesorów uniwersytetu wileńskiego Marjan Zdziechowski zainicjował protest brzeski.

Obronę autonomji uniwersytetów i wolności nauki prowadził Marjan Zdziechowski odważnie i z entuzjazmem.

Z pośród artykułów, zawartych w omawianej tu księdze zbiorowej, należy w całości przytoczyć list wybitnego uczonego i głębokiego myśliciela **dra Władysława Natansona,** profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Natanson pisze w tym liście do prof. Zdziechowskiego:

„Umiałeś nas, Panie, wydobywać z rutyny prac małostkowych; zapominać kazałeś o ciasnocie codziennego życia; ku szerokim horyzontom nas wiodłeś, gdzie huczą wichry dziejów; wysoko nad niemi lśnią, jak gwiazdy niezmienne, zasady moralne, wiekuiste prawdy; umiałeś ich szukać, potrafiłeś dostrzegać, czułeś, że je wskazywać, ukazywać, nakazywać jesteś obowiązany. Za Twoją odwagę, za moc Twego sumienia czcimy Cię w Polsce! Obawa i troska o dobro ludzkie najwyższe, może nieraz goryczą towarzyszyły i towarzyszą Ci w drodze żywota. Złość, zazdrość, niskie i tępe pełzanie nieuctwa i niedouctwa, prostackie a nadęte fale ciemnoty i zaledwie ukrywanego barbarzyństwa zastępowały Ci drogę. Ale czy może co powstać z bezmózgiego piasku głupoty, z pyłu słów lichych, z prochu zawiści i marnej przemocy?... Nie wierzyłem i dziś jeszcze wierzyć nie chcę, ażeby wszystko, co tysiące lat wyniosły na szczyty umiłowania, zostało zdeptane, wyśmiane, wyrzucone na śmiecie. Ale historja nas uczy, że bywają długie okresy upadku i upodlenia, „pustynia w czasie",jak pisze Bacon. Nie wiemy, czy stoimy u progu, niedowiemy się zapewne i nie zobaczymy własnemi oczyma. Jakkolwiekbądź się stanie, mówmy i piszmy, co uważamy za prawdę... Pan daje wielki przykład i wielu innych pójść za Nim powinno. Czytając Pana, albo nawet pisząc do Pana, przenoszę się do atmosfery dziś (na tej ziemi) tak dziwnej, nawet dziwacznej, jakgdyby z Marsa była spłynęła. I to mnie wiąże z Panem i sprawia, że wśród mnóstwa innych, dziękuję Panu — za trud, za czystość pobudek, za siłę przekonań, za moc charakteru, za wysiłek ogromny myśli i uczuć, za pracę szlachetną dla kraju."

MAŁY FELJETON

NIE DLA WSZYSTKICH WIOSNA RADOSNA

Niedziela. Pierwszy słoneczny, ciepły dzień. Słońce poraz pierwszy w tym roku darzy ten świat swoją jasnością i ciepłem. Długie promienie jego muskają łaskawie zmurszałe mury domów, a przedostawszy się przez okna do wnętrz mieszkań odbijają się od polerowanych i złoconych mebli, rozpraszają się w miljardy barwnych i olśniewających świateł. W oknach pięter ukazują się roześmiane do słońca twarze.

Południe. Słońce wzbija się wysoko, promienie jego ześlizgują się po murach coraz niżej, niżej... aż do parterów. Tylko małe, brudne okienka niżej parteru nie mogą się doczekać tych radosnych promieni. Wprawdzie gdzieniegdzie sięgają do tych okienek, to jednak nie mogą się przedostać do wnętrza — może się wstydzą zaglądnąć do tych gniazd ostatniej nędzy i ubóstwa..., a może zbyt zabłocone szyby nie przepuszczają światła...

Zatrzymuję się przed jednem z tych okienek: to sutereny... Z wnętrza dochodzą do moich uszu jakieś stłumione jęki... niby płacz dziecka... Spojrzałem na numer domu: prawda, tu mieszka praczka — Stefanowa. Wstąpiłem. Stefanowa leży — jak dawniej — na starem połamanem łóżku i kaszle, kaszle... plując do brudnego garnka resztkami swych suchotniczych płuc. Pięcioletnia jej córeczka Mila stoi przytulona do wilgotnej ściany i płacze, „bo ona chce iść na słońce i niema bucików, a tam na ulicy jeszcze jest lód i nie można iść na bosaka". Stefana niema w domu — wyszedł do „głodnej kuchni" po obiad. W mieszkaniu ściany wilgotne i brudne, zimno, a powietrze wprost niemożliwe do oddychania. — Co słychać — pytam — już dawno u was nie byłem? — „Ta co słychać? Nic lepszego, jeszcze gorzej niż zeszłego roku. Ja już od roku przeszło nie wylażę z łóżka i nic nie zarabiam. On również nic nie robi. Co się naproszę, nakrzyczę, żeby się już nawet zapisał do tych jakichś strzelców, to możeby mu dali jakąś robotę, bo niema ani kawałka chleba, ani kropli mleka... Ale on nie chce. Powiada, że on się nie sprzeda byle ...rom; ot marnuje się chłop, choć ma dopiero 35 lat. Ja już długo nie pociągnę. Szkoda, chciałabym, żeby moja Mila także umarła razem ze mną, bo kto się nią zaopiekuje? Po co ma się męczyć?... Ona tak kaszle, jak ja. Gdyby tak można dać ją na wieś!... Świeże mleko, jaja, słońce, kąpiele, hej! byłaby zdrowa, szczęśliwa! Zapomniałaby, że jest sierotką"...

Dwie duże łzy spłynęły po jej wychudłych policzkach. Zanosząc się od kaszlu głaskała po jasnej główce dziecko... — Mila przestała płakać — tylko Stefanowa ciężko oddychała, a piersi jej zapadłe wydawały jakiś urywany gwizd... — Stefan nie wracał...

Słońce poczęło się chylić ku zachodowi, promienie jego uciekały coraz wyżej, wyżej... — Tam w suterenach leży Stefanowa... ona „już długo nie pociągnie" i nie ucieszy się tegoroczną wiosną..., Mila nie prędko pójdzie na słońce..., a Stefan robotnik nie sprzeda się strzelcom...

Włas.

Akcja Mussoliniego

Natychmiast po zgnieceniu powstania robotniczego w Austrji udał się do Budapesztu włoski podsekretarz stanu *Suvich*, który w ostatnich czasach z ramienia *Mussoliniego* objeżdża stolice europejskie i reprezentuje Włochy w Genewie. *Suvich* w powrotnej drodze do Rzymu zatrzymał się w Wiedniu i rozmawiał z *Dollfussem*.

Na podstawie tych wizyt prasa zagraniczna twierdzi, że na początku marca odbędzie się w Rzymie spotkanie *Mussoliniego* z *Dollfussem* i *Gömbosem* i że wynikiem tego spotkania ma być zawarcie paktu między trzema państwami. Ze strony węgierskiej zaprzeczają temu.

Ale jakkolwiek potoczą się dalej sprawy, faktem jest, że *Mussolini* wykazuje w ostatnich czasach niezwykłą ruchliwość, że dąży do ukształtowania stosunków europejskich w myśl potrzeb imperjalizmu włoskiego, nie zapominając jednocześnie o faszyźmie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obecnie *Mussolini* jest zajęty tworzeniem bloku trzech państw faszystowskich — Włoch, Austrji i Węgier — któryby był przeciwwagą Małej Eententy i bloku bałkańskiego, powstałego w dniach ostatnich, a obejmującego także państwa naddunajskie. Byłby to blok, który w sprawach gospodarczych miałby ważkie słowo do powiedzenia, jeśli chodzi o Dunaj, a pod względem politycznym byłby skierowany przeciw Francji.

Ale budzą się różne zastrzeżenia. Austrja chętnie poszła pod komendę *Mussoliniego* i na jego rozkaz *Dollfuss* rozprawił się z socjalistami, którzy utrudniali *Mussoliniemu* jego manipulacje polityczne. Ale wątpić można, czy Austrja zdobędzie się na zerwanie z Francją, od której zależy pod względem finansowym. Prawdopodobnie *Mussolini* jak i *Dollfuss* spodziewają się, że Francja patrzeć będzie przez palce na ich zbliżenie się, ponieważ ma ono ostrze antyniemieckie.

Trudniej poszłaby sprawa porozumienia austrjacko - węgierskiego, o ile porozumienie to miałoby dokonać się w ramach granic dzisiejszych obu państw. Wiadomo bowiem, że Węgry nie mogą przeboleć utraty Burgenlandu, odstąpionego Austrji na mocy plebiscytu. Ale być może, że na powierzchnię wypłynie znowu Habsburg, zwłaszcza że Francja nie jest przeciwna jego powrotowi.

Gdyby *Mussoliniemu* udała się ta kombinacja trój - faszystowska, toby oczywiście nie zatrzymał się na niej i szedłby dalej. Właśnie teraz warto przypomnieć, że już przed 4 laty *Mussolini* wysunął plan utworzenia „bloku katolickiego" pod przewodem Włoch. Blok ten obejmowałby oprócz Włoch, Austrji i Węgier także *Polskę*, Słowację, Chorwację i Bawarję. Byłby to blok, który wtedy — przed 4 laty — wydawał się utopją, który i dzisiaj dla urzeczywistnienia swego wymaga wojny środkowo - europejskiej co najmniej. Ale zwycięstwo *Hitlera* i faszyzmu w Austrji umożliwia bądźcobądź *częściową* realizację programu *Mussoliniego* w ramach trzech państw.

Narzuca się wszakże najważniejsze pytanie: A Niemcy? Jak Niemcy zareagują na akcję *Mussoliniego*, czyżby *Mussolini* szedł na rozłam z *Hitlerem*? Wiadomo, że Włochy w sposób niezmiernie ostry i gwałtowny potraktowały głośne wystąpienie radiowe *Habichta*, który postawił *Dollfussowi* ultimatum i w przeciągu ośmiu dni zażądał od niego kapitulacji przed hitleryzmem (m. in. przyjęcia do rządu ministrów hitlerowskich). Włochy nazwały to wystąpienie „wyzwaniem obłąkanem i zbrodniczem" i niedwuznacznie zażądały odwołania *Habichta*. Ostatnie depesze dają do zrozumienia, że Berlin istotnie odwołał *Habichta*, ale potwierdzenia tej wiadomości brak. Faktem atoli jest, że *Habicht* był specjalnym pełnomocnikiem *Hitlera* na Austrję i że jego ultimatum nastąpiło niewątpliwie z polecenia *Hitlera*, który wybrał tak niezwykłą formę dyplomatyczną, by później móc łatwiej wycofać się.

W niektórych kołach zagranicy panuje przekonanie, że zatarg *Mussoliniego* i *Hitlera* o Austrję, który jest m. in. zatargiem *o panowanie nad Dunajem i o ekspansję na Wschód*, doprowadzi do wojny między obu wodzami faszyzmu.

My tej obawy nie podzielamy. Bez wątpienia, jeśli chodzi o Austrję, to interesy Niemiec i Włoch kolidują ze sobą. Ale już dzisiaj niezależna Austrja należy do przeszłości. Rządzi nią *Mussolini*, chociaż formalnie urzęduje jeszcze *Dollfuss*. *Hitler* również nie dąży narazie do „anschlussu", lecz do oddania Austrji w ręce hitlerowców austrjackich i w tym duchu będzie szła dalej jego akcja. Koniec końców „sfera wpływów" obu faszyzmów w Austrji, bez względu który z tych faszyzmów weźmie ostatecznie górę, da się ustalić przez porozumienie wzajemne, przynajmniej na pewien okres czasu. Chyba, że nastąpiłoby szybko wskrzeszenie monarchji habsburskiej, co stałoby się tamą dla pochodu hitleryzmu.

Inna rzecz, że na dłuższą metę zarysowuje się istotnie możliwość walki między imperjalizmem hitleryzmu i mussolinizmu, walki o wpływy w Europie środkowej, walki o ekspansję na południowo - wschód. Ale to są możliwości dalsze.

Narazie akcja *Mussoliniego*, równolegle do akcji zaczepnych *Hitlera*, wprowadza nowy zamęt do stosunków europejskich, zagraża niepodległości państw Małej Ententy, burzy resztki wiary w rozwój pokojowy Europy. Powstają bloki i przeciw-bloki, przyczem jedne mają wyraźny charakter walki z innemi, a to wkońcu prowadzi nieuchronnie do wojny.

Najsmutniejsze w tem wszystkiem jest to, że mocarstwa zachodnie przypatrują się bezczynnie ruchliwości *Mussoliniego* i *Hitlera* i ani palcem nie ruszają, by zapobiec narastającym katastrofom.

(jmb.)

Rząd daje na zapowiedzi

III.

Na konferencji prasowej, na której „wyszły zapowiedzi" planu inwestycyjnego, wyszło też na jaw, że po czterech latach kryzysu **Rząd właściwie nie wie, ilu Polska liczy bezrobotnych.**

Pan prezes **Klarner** oświadczył, że raptowny wzrost liczby bezrobotnych do 400.000 wydaje mu się wzrostem cyfrowym tylko, a nie istotnym. Wytłumaczył to w sposób następujący: Bezrobotni zarejestrowani w urzędach Pośrednictwa Pracy, po dłuższem bezowocnem wyczekiwaniu na pracę. przestali meldować się co tydzień w PUPP, jak to nakazuje ustawa, i po upływie czterech tygodni zostali z list skreśleni. Gdy atoli wraz z powstaniem Funduszu Pracy pojawiła się nadzieja uzyskania pracy, bezrobotni gremjalnie zaczęli rejestrować się w PUPP-ach i stąd raptowny wzrost liczby bezrobotnych.

Jeżeli tak jest, jak twierdzi p. prezes **Klarner**, to dowodzi to tylko że liczba 400.000 nie jest nowością, lecz, że tylu bezrobotnych było już w tym czasie, kiedy oficjalnie ogłaszano 150.000, 200.000 i 267.594, a więc w tych różnych okresach, kiedy my właśnie kwestjonowaliśmy oficjalne cyfry bezrobotnych.

Tu chiałbym poruszyć jeszcze jedno zagadnienie, o którem mówił na konferencji p. wicemin. Opieki Społecz. **Duch**. Omawiana była kwestja przydziału pracy bezrobotnym oraz kolejność tego przydziału. Dowiedzieliśmy się, że pierwszeństwo mają bezrobotni obarczeni liczną rodziną, jakkolwiek i ten moment nie może wyłącznie decydować, gdyż wchodzą w grę jeszcze kwalifikacje, wiek itd. Pan min. **Duch** przyznał, że jest to bardzo trudne zagadnienie. Przyznajemy. My wiemy jeszcze o dwuch innych względach decydujących o przydziale pracy. O jednym już nieraz pisaliśmy i pomimo wielokrotnych zaprzeczeń oficjalnych, robotnicy nadal zapewniają, że względy przynależności politycznej, a więc rekomendacja „sanacyjnego" związeczku nadal, jak i przedtem, decyduje.

Jest atoli jeszcze jeden wzgląd, co do którego chcielibyśmy usłyszeć zaprzeczenie z autorytatywnego źródła. Mianowicie, że **pierwszeństwo do uzyskania pracy ma ten bezrobotny, który jeszcze otrzymuje zapomogę z Funduszu Bezrobocia. Takiego bezrobotnego forytuje się w PUPP-ach, ponieważ z chwilą uzyskania przezeń pracy, F. B. przestaje wypłacać zapomogę.** A więc decydować mają względy oszczędnościowe.

Takie informacje otrzymaliśmy od osób bezpośrednio zainteresowanych, t. j. od bezrobotnych. Tem się też tłumaczy, że bezrobotni, którzy przestali pobierać zasiłki nie meldują się więcej w PUPP-ie, o czem wspomniał p. prezes **Klarner**, bo nie mają już żadnych widoków na pracę.

Wracając do kwestji „planu", mamy wątpliwości, czy uda się Rządowi konsekwentnie go przeprowadzić. Trudności, poza wymienionemi w poprzednich artykułach, wypływać będą z racji ścierających się sprzeczności w łonie grupy rządzącej i o wszystkiem decydującej, gdzie widzimy zarówno zwolenników zdecydowanego liberalizmu, jak i etatyzmu przeciwników karteli i jego zwolenników. Pomimo okrzyczanej zwartości i spoistości Bloku, gdy chodzi nie o papierowe ustawy, lecz o żywotne, miljonowe interesy grup, takie siły wzajemnie się paraliżują.

Dodać należy, że z wymienionej kwoty 320 milj. część pójdzie także na zatrudnienie młodzieży, która jakkolwiek jest bez pracy, nie zalicza się do oficjalnych ani nieoficjalnych bezrobotnych, nigdy bowiem jeszcze nie pracowała i dlatego pracy nie straciła. Tu już organizatorzy konferencji prasowej wcale się nie kryli z tem że młodzież tę wychowuje się obywatelsko i fizycznie oraz przysposabia się wojskowo, **a w miarę możności, także zawodowo.** Co w słowniku „sanacyjnym" znaczy „wychowanie obywatelskie" — wszyscy doskonale wiemy. Wiemy tak dobrze, jak dobrze wiemy, co znaczy ustrzeżenie młodzieży od „propagandy antypaństwowej". Antypaństwowe idee są wśród „sanacyjnej" młodzieży tolerowane (Legjon Młodych), za zbrodnię natomiast uważa się idee antyrządowe. Część więc pieniędzy podatkowych będzie nadal obracana na wychowanie 10.000 przyszłych pretorjanów systemu .

Inwestycje z zakresu budownictwa prywatnego będą skoncentrowane nadal w Banku Gospodarstwa Krajowego, instytucji, która w dotychczasowej praktyce dowiodła, że dział ten źle prowadzi. Buduje rozrzutnie i drogo.

Rozwiązanie kartelu cementowego powinno w nadchodzącym sezonie dodatnio wpłynąć na ruch budowlany, ale właśnie przed paroma dniami pojawiła się wiadomość o powstaniu kartelu wapienniczego, co z pewnością podroży tylko koszty budowy. Czy twórcy „planu" nie pomyśleli o zduszeniu tego szkodnika w zarodku?

Ogłoszone przez Rząd **zapowiedzi** wypadły naogół ładnie. Pozostaje kwestja, czy dojdzie do **wesela**. **r. b.**

Stosuneczki

List pasterski episkopatu polskiego, o którym piszemy na stronie drugiej, — zawiera — między innemi — cały ustęp, „poświęcony" — że tak powiem — „Legjonowi Młodych". Episkopat uznał onych chłopaków, przedziwnie zresztą lojalnych wobec wszelkich władz, za zgoła bolszewików i zagroził „Legjonowi", cieszącemu się czułą opieką wydziałów bezpieczeństwa i pp. Starostów, „potępieniem przez Kościół w myśl prawa kanonicznego".

„Gazeta Polska", naczelny organ „Sanacji" wystąpiła w obronie nieszczęsnych „bolszewików" w tonie dość pokornym; takie jakieś „synowskie przedstawienie" — że przecież nawet biskupi mogą popełnić błąd w ocenie.

„Sanacyjne" „Słowo" pp. Mackiewicza, ks. Radziwiłła i ks. Sapiehy przedrukowało atak episkopatu na „Legjon Młodych" ze szczerą rozkoszą, tłustym drukiem i ze stwierdzeniem, że „list pasterski... jest wielkim krokiem naprzód w dziele budowania przyszłości".

Jak na „jednolitą ideologję" BBWR.,— widowisko bądź co bądź nieprzeciętne; jedna część „sanacji" uważa inną część „sanacji" za „bolszewików"; ponieważ zaś „Legjon Młodych" i „Straż Przednia" stanowią kość pacierzową „wychowania państwowego" p. Jędrzejewicza, — powinnoby „Słowo" wyciągnąć stąd wniosek logiczny, że p. Janusz Jędrzejewicz, zanim przekazał kierownictwo Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego braterskim dłoniom p. Wacława Jędrzejewicza,—zajmował się „poprostu wychowywaniem... „bolszewików". Bardzo ciekawe! nieprawdaż?

Cudnie wyglądają w tem wszystkiem rola księdza wice - ministra Żongołłowicza. Ksiądz Żongołłowicz pełni funkcje wice - ministra od szeregu lat; wice - minister— to nie jest tylko — urzędnik; to WSPÓŁ-ODPOWIEDZIALNY uczestnik kierownictwa danym resortem. Więc jakże? zdaniem i episkopatu, i „Słowa" także ksiądz Żongołłowicz popiera „bezbożników" i „bolszewików"?...

Jeszcze więcej ciekawe!...

Wprawdzie ksiądz Żongołłowicz ma niewątpliwie „mentalność interpretacyjną" typu p. Cara, „rozwinięty instynkt kombinacyj", jakby powiedział Vilfredo Pareto; wprawdzie ksiądz Żongołłowicz świetnie swego czasu „pogodził" Brześć z etyką chrześcijańską; ale czyżby konserwatyści BBWR. oceniali już tę postać w sutanie jako rozsadnika i krzewiciela „bolszewizmu" w Polsce?

To byłoby chyba najciekawsze!

Ar.

Sanacyjno-hitlerowskie porozumienie prasowe

Bez komentarza podajemy tu urzędową depeszę PAT z Warszawy, datowaną 26 lutego, a opiewającą dosłownie, jak następuje:

„W związku z dokonaniem w Warszawie ratyfikacji polsko-niemieckiej deklaracji z dnia 26 stycznia br. odbyły się w Berlinie rozmowy między naczelnikiem wydziału prasowego MSZ p. Przesmyckim i zastępcą naczelnika p. Rueckerem, a odnośnemi berlińskiemi urzędami reprezentowanemi przez szefa wydziału prasowego urzędu spraw zagranicznych p. Aschmanna i zastępcę szefa biura prasowego Rzeszy dr. Jahnkego. Rozmowy miały na celu nawiązanie między obu stronami stałego kontaktu celem rozwinięcia założeń, zawartych w deklaracji polsko - niemieckiej. Przedstawiciele obu stron stwierdzili zgodnie wolę wzajemnego stałego informowania opinji w kierunku zbudzenia obopólnego zrozumienia i zapewnienia dzięki temu przyjaznej atmosfery. Uzyskano pełne zrozumienie w dziedzinie prasy codziennej i perjodycznej, radja, kina i teatru. Przedstawiciele obu stron uznali celowość stałego utrzymywania nawiązanego kontaktu. W myśl tego uzgodniono, że następne spotkanie odbędzie się w Warszawie".

—ooo—

Wiedeń ujarzmiony, ale nie uległy

Policja wiedeńska ma jeszcze ciągle „masę roboty". W pogrzebie tow. Sewerowej wzięło udział wbrew oczekiwaniu władz przeszło 5000 osób. Tej „demonstracji" policja nie mogła znieść i **rozpędzała kondukt pogrzebowy.** Policja „urzędowała" również, gdy w czasie przewożenia tow. Sewera w aucie policyjnem robotnicy na ulicach **wznosili okrzyki na jego cześć.**

Innego rodzaju kłopotem dollfussowej policji jest fakt, że plakaty „frontu ojczyźnianego" w dzielnicach robotniczych są co noc zamalowywane czerwoną farbą. Na murach domów „zdobytych" przez artylerję nieznane ręce wymalowały nazwiska poległych w ich obronie robotników. Rząd zamierza umieścić tam olbrzymie marmurowe tablice z nazwiskami zabitych żołnierzy i heimwerzystów.

Ale czy najcięższy marmur zdoła przygnieść bunt wrzący w tysiącach i piersi?

—ooo—

Polityka w wagonie sypialnym

Podczas gdy niedawno jeszcze robiło się politykę międzynarodową na większych i mniejszych konferencjach, obecnie robi się ją w sposób mniej wygodny dla dyplomatów, ale za to — tańszy. Ostatnio dwaj szczególni „komiwojażerzy" w „polityce": angielski i włoski niepokoili swą ruchliwością Europę, a prasie dawali okazję do robienia komentarzy do nieznanych faktów.

Rząd angielski wysłał swą wschodzącą gwiazdę, noszącą oryginalny tytuł lorda tajnej pieczęci p. Edena na kontynent — w jakim celu? Wiadomo, że ambicją MacDonalda jest doprowadzenie do jakiegoś rezultatu w sprawie rozbrojenia, a ponieważ w Genewie osiągnąć go nie może, próbuje zapomocą osobistego — przez zastępcę — przekonywania opornych. Tymi opornymi są Francja i Niemcy, pierwsza chce utrzymać dotychczasowy swój stan zbrojeń, drugie chcą równouprawnienia z innemi mocarstwami tj. ogromnego powiększenia zbrojeń.

Co Eden wskórał w Berlinie? Tylko tyle, że dowiedział się z autentycznego źródła, że niema drogi do kompromisu między tak sprzecznemi żądaniami Paryża i Berlina. Zdaje się, że nawet najwięksi zwolennicy równouprawnienia Niemiec, a wśród nich do najzagorzalszych należy obecny rząd angielski, musieli być skonsternowani, gdy Hitler im powiedział, że np. w dziedzinie zbrojeń w powietrzu żąda większej liczby samolotów bojowych aniżeli je posiada Francja tj. 49 procent stanu posiadania państw Małej Ententy, Francji, Belgji i Polski. To żądanie powinno było otworzyć oczy w Anglji, wątpliwem jednak jest, czy to się stało — tam zanadto zagalopowali się w usłużności dla Hitlera pod pozorem ratowania konferencji rozbrojeniowej przed fiaskiem.

Drugim podróżnikiem, niepokojącym opinję europejską, jest włoski podsekretarz stanu Suvich, który jako wysłannik Mussoliniego był we Wiedniu, potem w Budapeszcie i znowu w Wiedniu. Jaki cel mają jego podróże? Polityka włoska tj. faszystowska w odniesieniu do środkowej Europy, do tzw. zagłębia Dunaju, ma jeden cel: pognębić Małą Ententę, a temsamem zadać śmiertelny cios systemowi sojuszów i przyjaźni zbudowanemu przez Francję. Dlatego Mussolini jest największym protektorem faszystowskich poczynań Dollfussa, dlatego popiera rewizjonistyczne żądania Węgier — czy chce przywrócić dawną monarchję austrjacko-węgierską czy tylko stworzyć blok gospodarczy — to jeszcze nie jest wyjaśniane, zależy to od miary oporu, jaki znajdzie w przeciwnikach politycznego czy gospodarczego utworzenia bloku prowłoskiego u granic Jugosławji, Rumunji i Czechosłowacji, a także Niemiec, dla których formalny protektorat włoski nad Austrją oznacza przekreślenie dążeń do zajęcia Austrji czy w sposób pokojowy czy gwałtowny.

W kotle europejskim gotuje się coraz silniej, a wychodzące z niego opary coraz silniej zaciemniają horyzont polityczny, wytwarzając taką atmosferę, z której każdej chwili może paść piorun. Jeżeli przed kilku dniami mówiło się, że Europa nigdy nie była tak bliską wojny jak obecnie, jest to wynik — akcji pokojowej zapoczątkowanej i zaprzepaszczonej na konferencji rozbrojeniowej.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

WYBÓR ZARZĄDU MIASTA BIAŁEJ. W poniedziałek 26 bm. odbył się wybór burmistrza, jego zastępcy i ławników w Białej. Burmistrzem wybrany został na jeden rok próbny kandydat sanacji p. Łuniewski 18 głosami. Wiceburmistrzem wybrany został również sanator p. Kuśnierz. Jednym z ławników wybrany został tow. Pająk.

KURCZENIE SIĘ RUCHU KOLEJOWEGO. Z powodu słabej frekwencji znosi się od dnia 1 marca bieg pociągów Nr. 6555 i 6556 na linji Nowy Targ—Sucha Hora.

WYROK W PROCESIE „VOLKSBUNDU". Sąd okręgowy w Katowicach po całodziennej rozprawie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie Głodnego i innych oskarżonych o założenie związku pod nazwą „Volksbund Jugend", którego istnienie i ustrój pozostać miały w tajemnicy przed władzami. Oskarżeni Głodny i Stachula skazani zostali na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem 8 miesięcy aresztu prewencyjnego, reszta kary zo-

Wrażenia z podróży morskiej

Londyn w lutym.

Stanowczo zanadto jesteśmy szczurami lądowemi, a za małą rolę w naszem życiu gra morze. Przyjęło się zresztą przekonanie, że w zimie trzeba jechać do Zakopanego, a tylko latem można zakosztować Bałtyku. Oczywiście płynie to ze względów klimatycznych.

Tymczasem teraz, w okresie ciągłych przemian i przewrotów, kiedy nawet funt angielski spuścił z tonu, nic dziwnego, że i klimat nasz buntował się i sprawia nam przedziwne niespodzianki. Znam narciarzy, którzy tej zimy beznadziejnie szukali śniegu w górach i wałęsali się smętnie po Krupówkach, kiedy równocześnie gromada emigrantów polskich, płynąca z Gdyni na statku „Warszawa" używała w całej pełni kąpieli słonecznych, siedząc wygodnie na pokładzie. Niebo błękitne bez chmurki, Bałtyk spokojny i gładki jak jezioro, ani śladu wiatru, który tak często w lecie towarzyszy plażowaniu. Poprostu jak w bajce, a jednak to rzeczywisty obraz podróży, odbytej w połowie lutego b. r.

Korzystając z łagodnego przebiegu podróży, staram się wdawać w rozmowy ze współtowarzyszami przeprawy morskiej, aby zaspokoić swą dziennikarską ciekawość. Dowiaduję się więc, że około 60 emigrantów jedzie właśnie do Argentyny, że statek „Warszawa", własność Tow. Polsko-Brytyjskiego, odwozi ich tylko do Londynu, gdzie przejdą na wielki okręt transatlantycki. Wszyscy są w świetnych humorach, jadą tam do swoich. Wśród sporej gromadki dzieci znajduje się chłopczyk, który jedzie sam do Argentyny, do obojga rodziców. Pytam ich, czy są zadowoleni z pomieszczenia na statku, na co opowiadają wprost z entuzjazmem o doskonałym wikcie, o starannej opiece lekarskiej, o przychylności komendanta okrętu i o wygodnem pomieszczeniu. Zaglądając kilkakrotnie do kuchni, spostrzegam, że obok białej postaci kucharza, znajduje się tam stale stary, schludny Żyd. Jest to t. zw. „koszer-majster", a całą jego funkcję stanowi pilnowanie koszerności jedzenia, gotowanego dla emigrantów Żydów. Jeździ więc sobie stale co 2 tygodnie do Londynu i spowrotem, żywią go świetnie i jeszcze mu płacą. Cudowna posada! Poprostu do pozazdroszczenia. No, ale dzięki jego obecności na okręcie Tow. Polsko-Brytyjskie może stale liczyć na frekwencję w III klasie. Stanowi to ważną pozycję wobec znacznie słabszego ruchu w klasie drugiej. Łatwo się to tłumaczy nieslychanemi trudnościami paszportowemi. I chociaż obecnie, spowodu Wystawy Przemysłu Brytyjskiego, urządzonej w Londynie poczyniono pewne ułatwienia w urzędach paszportowych polskich, jakoteż w konsulacie brytyjskim w uzyskaniu wizy angielskiej, jednakże sprawa jest jeszcze tak bardzo skomplikowana, że dodawszy do tego nasze kryzysowe stosunki, należy się raczej dość sceptycznie zapatrywać na możliwość rozwoju ruchu pasażerskiego, nieemigranckiego na linji Gdynia—Londyn, Gdynia—Hull, lub linjach Żeglugi Polskiej obejmujących: Antwerpję, Rotterdam, Tallin i Helsingfors.

A szkoda to wielka, bo po pierwsze: wiadomo, że podróże kształcą, po drugie: wpływ morza bardzo uspokaja nerwy, coby się dziś wielu ludziom przydało, a po trzecie: ożywiony ruch na polskich okrętach pasażersko-handlowych wpłynąłby wcale nieźle na rozwój Żeglugi Polskiej. Byłby to więc zarazem czyn patrjotyczny, połączony z osobistą przyjemnością.

Wracając jednak do Żeglugi Polskiej, muszę wyjaśnić, że narazie nie ruch pasażerski stanowi jej główną podporę, a raczej ruch handlowy, przewóz towarów. Okręty Tow. Polsko-Brytyjskiego, jak np. „Lublin", „Lwów", „Premier" i „Warszawa" zaopatrzone są w specjalne, nowoczesne ładownie-chłodnie, w których bezpiecznie przewożą szybko-psujące się towary, jak bekony, masło, drób itp. A oprócz tego dostosowania urządzeń statków do potrzeb handlowych posiadają one wszelkie nowoczesne udogodnienia dla pasażerów. Kąpiel gorącą można mieć każdej chwili, jakoteż muzykę, dancing, pierwszorzędne jedzenie, papierosy i owoce, które można nabywać niezmiernie tanio, np. dużą pomarańczę za 20 groszy.

Toteż już sam pobyt na okręcie stanowił ogromną przyjemność, spotęgowaną pięknemi i ciekawemi widokami, jakich dostarcza przejazd przez Kanał Kiloński, otwieranie i zamykanie śluz i mijanych mostów, oraz spotkanie na kanale japońskiego okrętu, którego egzotyczna załoga posyłała nam przyjazne uśmiechy swych żółtych i płaskich twarzy, stojąc pod flagą o fantastycznych hieroglifach. Z mniejszą przyjemnością obserwowaliśmy hitlerowskie swastyki, powiewające na najmniejszych nawet łódkach niemieckich, jakoteż na domkach Kilonji i Holtenau. Przyjemną nam była świadomość, że nie trzeba się tu zatrzymywać, że na okręcie znajdujemy się na polskiem terytorjum i że wogóle popierając polską linję okrętową dla dostania się do Anglji, omijamy stale dotychczas używaną drogę lądową, prowadzącą przez hitlerowski Berlin i wzbogacającą niemieckie koleje.

Pełen niewysłowionego czaru i uroku był nocny wjazd do portu w Londynie, przejazd Tamizą wśród mnóstwa kolorowych świateł i reflektorów i powitanie o świcie malowniczego mostu Tower. Lecz nawet naturalne i zrozumiałe uczucie radości, spowodowane przybyciem do celu, do Londynu — połączone było z niemniej silnem uczuciem smutku na myśl o konieczności pożegnania okrętu „Warszawa", na którym wśród jego sprawnej załogi, miłego personalu, sympatycznych współpasażerów i doskonałych urządzeń 3 dni podróży minęły jak krótki lecz śliczny sen.

Z. H.

stała im zawieszona. Pozostałych oskarżonych skazano na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

NIEZWYKLE BESTJALSKI NAPAD W ŁODZI. W nocy na 26 bm. w bramie domu nr. 3 przy ul. Wawelskiej miał miejsce bestjalski napad opryszków. Gdy do bramy tego domu wchodził 40-letni Stanisław Zieliński, napadło na niego 3 nieznanych osobników, którzy nożem rozpruli mu brzuch i wykłuli oczy, poczem zbiegli. Zielińskiego w stanie groźnym odwieziono do szpitala, za opryszkami wszczęto poszukiwania.

UPAŁY W JUGOSŁAWJI. W całej Jugosławji nastąpił w ostatnich czasach znaczny wzrost temperatury. Wczoraj w południe zanotowano 18 stopni powyżej zera.

PRÓBY RATOWANIA SIĘ ROZBITKÓW „CZELUSKINA". Z obozu rozbitków „Czeluskina" donoszą, iż udało im się umieścić aeroplan w miejscu nadającem się do lądowania i startowania. Po zakończeniu pierwszych prac dla zapewnienia sobie dachu nad głową rozbitkowie zaczęli ulepszać swoje budynki, pokrywając je dachami, zrobionemi z desek i tworząc w ten sposób domki, opatrzone w okna z klisz fotograficznych. Tafla lodu, na której znajduje się obóz, popękała w kilku miejscach, tworząc szczeliny parometrowej szerokości. Rozbitkowie zbudowali na nich mosty. Zapasy żywności przeniesione zostały w bezpieczne miejsce.

OLBRZYMIE ZASPY ŚNIEŻNE W AMERYCE. Zgórą 30.000 ludzi oczyszczało wczoraj ulice N. Jorku zasypane śniegiem. W niektórych miejscowościach na północo-wschodzie Stanów Zjednoczonych szata śnieżna dosięga grubości półtora metra. Wiele miejscowości jest całkowicie odosobnionych. Komunikacja między niektóremi miastami jest bardzo utrudniona. Według przepowiedni meteorologicznych burze śnieżne trwać będą jeszcze przez całą noc i dzień następny.

SENAT

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu sen. Wańkowicz i Drucki-Lubecki (BB) referowali budżet prezydenta Rzplitej, przyczem referent zakomunikował, że rząd angielski przesłał dla bibljoteki sejmowej druki dotyczące spraw polskich.

Następnie załatwiono bez dyskusji budżety Senatu, NIK, prezydjum Rady ministrów, ministerstwa spraw wojskowych i funduszu pracy.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY

DALSZY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 27 lutego (tel. wł.). Wedle ostatnich sprawozdań z rynku pracy liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 24 lutego, wynosiła 409892, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza wzrost o 3242. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 101882, tj. wzrost o 544 osób.

DOLAR

Warszawa, 27 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'30 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł.

MASOWE EKSMISJE W KWIETNIU

Warszawa, 27 lutego (tel. wł.). Z dniem 1-go kwietnia kończy się moratorjum zimowe dla lokatorów, w stosunku do których zapadły wyroki eksmisyjne. Wedle obliczeń po 1 kwietnia w samej Warszawie zostanie przeprowadzonych 8000 eksmisyj.

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 27 lutego (tel. wł.). Jutro Sąd Najwyższy rozpatrzy pięć protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Lublin.

WYPADEK SAMOCHODOWY GENERAŁA SKŁADKOWSKIEGO

Warszawa, 27 lutego (tel. wł.). Dzienniki donoszą, że w tych dniach pod Kielcami wydarzył się wypadek samochodowy wiceministra spraw wojskowych generała Składkowskiego. Samochód w którym generał z rodziną jechał do Krakowa, wpadł do rowu zasypanego śniegiem. Wszyscy wyszli cało.

CZESKO-POLSKA KONWENCJA HANDLOWA

Warszawa, 27 lutego (PAT). Jak wiadomo, w dniu 10 bm. podpisana została w Pradze konwencja handlowa i nawigacyjna polsko-czeskosłowacka, regulująca całokształt stosunków gospodarczych między obu krajami. Konwencja ta zostanie wprowadzona w życie w dniu 7 marca br. Do dnia 7 marca br. obowiązywać będzie prowizorjum handlowe, uzgodnione przez oba rządy specjalną wymianą not.

Dymitrow i tow. odstawieni do Sowietów

Berlin, 27 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Ze strony miarodajnej donoszą, że dziś zostali **wydaleni z granic Rzeszy** 3 komuniści bułgarscy: Dymitrow, Popow i Tanew, uwolnieni w procesie o podpalenie Reichstagu. Wydalenie nie mogło nastąpić dotychczas, ponieważ rząd bułgarski nie uznał wspomnianych komunistów za swoich obywateli i nie chciał ich wpuścić do kraju. Wobec przyznania w ostatnim czasie przez rząd sowiecki wszystkim 3 obywatelstwa ZSRR możliwem się stało **odstawienie ich na terytorjum Związku Sowieckiego,** co nastąpiło w dniu dzisiejszym.

Dziś przypada pierwsza rocznica wybuchu pożaru w gmachu Reichstagu.

Berlin, 27 lutego (PAT). Wydaleni dziś z granic Rzeszy Dymitrow, Tanew i Popow według nieoficjalnych informacyj udali się do ZSRR **drogą powietrzną.** Samolot z Dymitrowem, Popowem i Tanewem wystartował dziś o godz. 7 rano do Królewca, skąd Bułgarzy udadzą się również samolotem do Moskwy, gdzie oczekiwani są o godz. 19 wieczorem.

Moskwa, 27 lutego (PAT). Dzisiaj o godzinie 19 przylecieli samolotem do Moskwy zwolnieni z więzienia trzej Bułgarzy: Dymitrow, Popow i Tanew. Na lotnisku witały przybyłych tłumy ludności, oraz orkiestry. Powitanie miało charakter wyjątkowo uroczysty. W imieniu Kominternu witał przybyłych Manuilskij, imieniem władz sowieckich kierownik awiacji cywilnej Unszlicht.

—ooo—

JAK WPŁYWAJĄ RATY NA POŻYCZKĘ NARODOWĄ

Warszawa, 27 lutego (PAT). Według informacyj, otrzymanych w komisarjacie generalnym pożyczki narodowej suma wpływów z pożyczki po dzień dzisiejszy wynosi 239,000.000 złotych. — W stosunku do kwoty, jaka wogóle z pożyczki wpłynąć powinna, stanowi to 73'5 procent. Wpływy te są znacznie wyższe od cyfr podanych przed paru dniami w wywiadzie komisarza generalnego pożyczki narodowej.

Warszawa, 27 lutego (PAT). Dnia 1 marca rozpoczyna się okres wpłacania szóstej raty pożyczki narodowej. Dla większości subskrybentów jest to już rata ostatnia. Subskrybenci, którzy nie opóźnią się z wpłatą i uskutecznią ją najpóźniej do 5 marca br., otrzymają w dniu 1 lipca obligacje wraz z kuponem za okres od stycznia br. Kto opóźni się z wpłatą, nie otrzyma kuponu za pierwsze półrocze roku bieżącego, przez co poniesie oczywiście poważną stratę. To też tym razem w grę wchodzą nietylko względy poczucia obywatelskiego, które nie pozwala spaźniać się z wpłatą raty pożyczki narodowej, ale również poważne względy osobiste. Do poniedziałku zatem wszyscy muszą wpłacić szóstą ratę pożyczki narodowej.

WALDEMARAS NA WYGNANIU

Berlin, 27 lutego (PAT). Z Kowna donoszą, że władze bezpieczeństwa odstawiły dziś byłego premjera litewskiego Waldemarasa wraz z żoną do miejscowości Eshereny, miejsca banicji, gdzie już przedtem przebywał. Zesłanie nastąpiło na zarządzenie komendanta wojennego z powodu rzekomo niebezpiecznych planów, przygotowywanych przez Waldemarasa. Miał on w najbliższym czasie wygłosić odczyty w Rydze i Tallinie na temat powieści Tolstoja „Wojna i pokój", przyczem zobowiązał się nie poruszać zagadnień polityki zagranicznej i wewnętrznej Litwy.

USTĄPIENIE PREZYDENTA AUSTRJI?

Berlin, 27 lutego (PAT). Według pogłosek z Wiednia niemieckie biuro informacyjne donosi, że w Austrji liczą się z bliskiem ustąpieniem prezydenta Miklasa. Ustąpieniu temu przeciwdziałają rzekomo usilnie koła rządowe. Jako kandydatów na stanowisko prezydenta wymieniają ks. Schänburg-Hartensteina, wiceministra spraw wojskowych, oraz arcyksięcia Eugenjusza, mieszkającego stale w Bazylei.

DELEGAT ANGIELSKI U MUSSOLINIEGO

Rzym, 27 lutego (PAT). — Premjer Mussolini przyjął wczoraj ministra Edena, który powiadomił go o treści rozmów, odbytych w Paryżu i w Berlinie. Na podstawie informacyj, dostarczonych przez ministra angielskiego, Mussolini i Eden podjęli ponownie rozpatrywanie memorandów włoskiego i angielskiego. W rozmowach osiągnięto porozumienie co do celów, do jakich należy dążyć, szczególnie zaś co do możliwości znalezienia podstaw ogólnego porozumienia.

PARLAMENTARNA KOMISJA ŚLEDCZA DLA SPRAWY STAWISKIEGO

Paryż, 27 lutego (PAT). Prezydjum komisji parlamentarnej dla zbadania afery Stawiskiego odbyło wczoraj popołudniu zebranie, na którem przystąpiono do pobieżnego zbadania aktów, nadesłanych przez poszczególne ministerstwa. Prezydjum komisji doszło do wniosku, [illegible]żne są bliższe wyjaśnienia i dodatkowe dokumenty. Następnie zebranie dokonało rozdziału prac pomiędzy poszczególnymi członkami prezydjum. Prace komisji będą bardzo skomplikowane, gdyż materjał jest nadzwyczaj obszerny i w chwili obecnej wynosi przeszło 6.000 kartek.

Paryż, 27 lutego (PAT). „Figaro" donosi, że w Paryżu krążą pogłoski, iż były minister Dalimier, zamieszany w aferę Stawiskiego, znikł i nie można go odszukać. Również podobno nie można odszukać konfidenta Stawiskiego, niejakiego Romagnino. Dziennik zapytuje, czy po zniknięciu niektórych dokumentów, dotyczących sprawy Stawiskiego, pozwoli się również na ucieczkę świadków, a może i obwinionych.

INTRYGI W GABINECIE ANGIELSKIM

Londyn, 27 lutego (PAT). Jak podają dzienniki londyńskie, sir John Simon zaprotestował wczoraj wobec premjera MacDonalda i wicepremjera Baldwina przeciwko prowadzonej przeciw niemu nagonce, twierdząc, że intrygi te, których rezultatem było umieszczenie w sobotnim „Timesie" pogłoski o przejściu Simona do ministerstwa spr. wewnętrznych, pochodzą z łona samego gabinetu. Jak donosi „Daily Herald", sir John Simon miał nawet wyraźnie dać MacDonaldowi do zrozumienia, że uważa samego premjera za autora tych intryg i zażądać, aby na łamach „Timesa" ukazało się stwierdzenie, że o jego ustąpieniu z Foreign Office niema mowy. Istotnie dzisiejszy „Times" zawiera podobne zaprzeczenie pod nagłówkiem „Bajki o rekonstrukcji gabinetu". „Times" stwierdza, że wszystkie wiadomości o reorganizacji są przedwczesne i że jakiekolwiek zmiany nie nastąpią przed znacznym postępem prac obecnej sesji parlamentarnej, czyli przed latem. — W każdym razie — podkreśla „Times" — dla twierdzenia, że Simon zamieniłby Foreign Office na sprawy wewnętrzne, niema żadnych podstaw i projekt taki nie był rozważany ani przez premjera, ani przez Baldwina.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W AMERYCE

Pitsburg, 27 lutego (PAT). Pociąg pasażerski, idący pełną szybkością, wykoleił się. Lokomotywa, tender i jeden z wagonów spadły z wiaduktu na biegnącą pod wiaduktem ulicę. Dwa wagony sypialne i wagon restauracyjny pozostały na szynach. Jeden z wagonów pullmanowskich przewrócił się. Wypadek spowodowany został, jak się zdaje, złem funkcjonowaniem zwrotnicy. 20 osób zostało zabitych na miejscu, zaś około 40 odniosło rany. Śnieżyca i silny mróz utrudniają akcję ratunkową, zwiększając cierpienie rannych.

Pittsburg, 27 lutego (PAT). Według ostatnich, oficjalnych danych, w katastrofie kolejowej utraciło życie 7 osób, a 40 jest rannych, w tej liczbie 25 ciężko rannych.

Cybulski skazany na dożywotnie więzienie

Sala sądu okręgowego, mimo, że odbywał się proces lwowskiego wampira, świeciła wczoraj pustkami. Na korytarzu przed salą główną stoi grupka dziennikarzy, którzy nie mogą przeboleć decyzji sądu, zarządzającej tajność obrad. Pod drzwiami stoi trzech posterunkowych, którzy odpędzają natrętów, starających się uchwycić choć słowo z mowy obrony, czy prokuratora. Trzeba bowiem czytelnikom wiedzieć, że wszyscy świadkowie przesłuchani zostali jeszcze w pierwszym dniu rozprawy, a wczoraj już o godzinie 9 rano rozpoczął przemówienie prokurator.

SZLOCH ŻONY

W końcu korytarza chodzi nerwowemi kroczkami kobieta w czarnem aksamitnem palcie, w lakierkach, zasłaniająca twarz kołnierzem futrzanym. Głowa kobiety podrywana zostaje od czasu do czasu od spazmatycznego płaczu. Nikt jednak nie zwraca na nią zbytniej uwagi.

OSTATNIE SŁOWO ZBRODNIARZA

W ostatniem słowie Cybulski, klękając przed stołem sędziowskim i wznosząc obie ręce do góry, powiedział:

„Panowie sędziowie, wysoki trybunale! Jestem ojcem dziecka i apeluję do waszego serca, jako do ojców dzieci, byście nie dopuścili, izby na moim synie pozostała plama, iż ojciec jego zginął na szubienicy."

Dochodzi godzina 12.

Sąd udaje się na naradę. — Z sali wyprowadzają Cybulskiego i wiodą go do sali, mieszczącej się obok Izby adwokatów. Naraz słychać przeciągłe „Ooch" i jakaś postać pada na ziemię. Mówią — zemdlała siostra mordercy. Sala napełnia się powoli publicznością.

WYROK

Po trzech kwadransach trybunał wchodzi na salę. Wśród głębokiej ciszy przewodniczący ogłasza wyrok, mocą którego Hieronim Cybulski został skazany na dożywotnie więzienie.

Po ogłoszeniu wyroku na sali zapanował ruch. Zebrani cisnęli się do skazanego. Wśród tłumu przedzierała się żona Cybulskiego, aby się z nim pożegnać. Nie dopuszczono jej do męża. Wtedy Cybulski zawołał do żony: **„Za kilka lat wszystko będzie w porządku".**

Pod silną eskortą wyprowadzono zbrodniarza z sali rozpraw. Przed gmachem sądowym długo jeszcze stały tłumy.

Dygnitarze związkowo-pocztowi przed sądem

Wczoraj, o czem zresztą donieśliśmy, rozpoczął się proces przeciwko dygnitarzom Związku pocztowców p. **Weinrederowi i Harasimowiczowi**, oskarżonym o malwersacje funduszami Związku.

Nie chodzi nam o to, że oskarżeni „nie są zawodowemi buchalterami" — co sami potwierdzają na usprawiedliwienie swego kontowania ksiąg „w myśl tradycji", względnie, o szczęśliwości „żydowskich 450 zł" jak miał się wyrazić sam prezes Stangreciak (pos. BB), chodzi o rzecz zupełnie inną... Wprawdzie nawiasem dodać trzeba, „te szczęśliwe żydowskie pieniądze" nie okazały się tak bardzo szczęśliwemi, bo przychód ich i rozchód kwestjonowany był nawet przez ministerstwo poczt, tem łatwiej że zakontowane zostały bardzo sprytnie aż w dwóch(!) księgach.

Harasimowicz i Weinreder stają jako oskarżeni, sprawa toczy się w sali Nr. 1. Kogo interesuje widzieć życie bezpośrednio, niech przyjdzie na ul. Kazimierzowską l. 34 — sąd grodzki, sala 1 w dniu 26 marca br. o godz. 10.30. gdyż rozprawa została odroczona.

Prócz oskarżonych na sali i w poczekalni widać paru innych urzędników pocztowych, ale nie trzeba było wcale wskazywać palcem, którzy z nich stanęli w kolizji z prawem. Mimo, że obaj oskarżeni prawie, że wytwornie byli ubrani, że obleśne swe twarze krzywili co chwila w przyjemnym uśmiechu i wciąż notowali coś w swych zapiskach. Szara nędza urzędnicza o szczerem wejrzeniu, bardziej uwypuklona została na tle „rozgetrzonych" i wyświeżonych panów o twarzy kuny, czy lisa.

Zostawmy więc, jak wspomnieliśmy na wstępie, sprawy „rozchodowania i przychodowania" w księgach Związku pocztowców, względnie innych magicznych pozycyj doświadczeniu sędziego i jego doskonałemu obznajmieniu z prawami logiki, a cofnijmy się nieco wstecz, kiedy oskarżeni pracowali „społecznie".

Wszak cieszyli się oni zaufaniem prez. Moszory, a ci, którzy w imię uczciwości kwestjonowali uczciwość Harasimowicza względnie Weinredera, narażeni byli na represje, nierzadko przeniesienia w stan spoczynku itd. Dlatego na ławie oskarżonych nie siedzą tylko Weinreder i Harasimowicz sami, siedzi wraz z nimi cały system obłudy, poczęty w tej chwili, gdy pod płaszczykiem „roboty społecznej", roboty „państwowej" uprawiano nadużycia i demoralizację. Kto wiedział za dużo, kto nie mógł pogodzić się z gospodarką, stawał się „wrogiem państwowości" i szedł w odstawkę, pod takim kątem widzenia oceniа się ludzi.

Rozprawa, jak wspomnieliśmy, została odroczona do 26 marca. Wczoraj przesłuchani byli świadkowie: Karnasiński, adw. Nadel i budowniczy Gjalokaj. Broni adw. Żywicki.

Jak się dowiadujemy, wielki zawód spotka tych, którzy wybierają się na proces, gdyż sędzia odmówił wnioskom obrony na powołanie jako świadków prezesa Stangreciaka, posła z BB i radcę Moszorę.

—ooo—

Uczczenie bohaterów rewolucji austrjackiej

(Korespondencja własna)

Kraków, 27 lutego.

Dla uczczenia bohaterskich walk naszych towarzyszów austrjackich odbyło się w ubiegły poniedziałek w dużej sali Domu Robotniczego w Krakowie uroczyste zebranie OKR PPS, klubu radnych miejskich PPS, Rady Związków Zawodowych, TUR i zarządów Związków Zawodowych. Z przystrojonej czerwonemi sztandarami sceny zagaił zebranie tow. **Stańczyk**, podkreślając olbrzymie znaczenie czynu towarzyszów austrjackich dla klasy robotniczej całego świata i złożył hołd wszystkim tym, którzy w obronie honoru socjalizmu nie zawahali się oddać własnego życia, dając nam wieczny przykład bohaterstwa proletarjatu i niezłomnej odwagi. Krew towarzyszów austrjackich zacieśniła jeszcze więzy, łączące klasę robotniczą wszystkich krajów i popłynęła nieprzekraczalną granicą między światem pracy i kapitału, światem krzywdy i wyzysku, wolności i niewoli.

Zebrani przez powstanie uczcili poległych bohaterów, poczem wysłuchali przemówienia tow. **dr. Drobnera**, który przedstawił zebranym rezolucję w sprawie wypadków austrjackich, jaka wraz z pozdrowieniami i wyrazami czci ma być wysłana na ręce bohaterskich wodzów rewolucji austrjackiej tow. Bauera i Deutscha.

Po jednogłośnem przyjęciu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki" zebrani rozeszli się pod głębokiem wrażeniem, że walka i bohaterstwo towarzyszów austrjackich nie były daremne, że na każdego z nas spada dziś obowiązek pracy i walki, obowiązek prowadzenia dalej wielkiego dzieła Socjalizmu, dla którego zginęło tylu najszlachetniejszych.

REZOLUCJA

„Ulice Wiednia, Lincu i innych miast austrjackich są jeszcze mokre od przelanej krwi robotniczej. Obozy koncentracyjne zapełniły się więźniami. Skrzypią szubienice, a zawiśli już na nich najmężniejsi, do ostatka nie cofający się w walce, jak robotnik Münichreiter, którego ostatnie słowa brzmiały, że niczego nie żałuje, gdyż tak, jak należało spełnił swój proletarjacki obowiązek, jak inż. Weissel, który nie żałował życia, tylko tego, że posiłki zbyt późno nadeszły i musiał ulec zbrojnym oddziałom faszystowskim, poseł Wallisch i tylu, tylu innych. Dni tragicznych, bohaterskich zmagań proletarjatu z faszyzmem powiązały austrjacką klasę robotniczą więzami głębokiego umiłowania z rewolucjonistami całego świata. Tragizm walk austrjackich towarzyszów leżał w tem, iż partja zdawała sobie sprawę, że w walce z klerykalnym faszyzmem nie będzie mogła w obecnej chwili zwyciężyć. Socjaliści austrjaccy za wszelką cenę chcieli jeszcze odsunąć termin walki z krwiożerczym kanclerzem Dollfussem, aby umocnić swe szeregi i technicznie się przygotować do ostatecznej rozgrywki. Jednak faszyści austrjaccy sprowokowali wcześniejszy wybuch walki. Wówczas austrjacka klasa robotnicza postanowiła wywołać strajk generalny i bronić praw, zdobytych przez siebie w kilkunastoletniej walce. Przy huku armat, bijących w domy robotników austrjackich, zajaśniała w całej pełni chwała proletarjuszów, umierających za socjalizm i wolność swej klasy. Dumni jesteśmy, że możemy nazywać się braćmi naszych austrjackich towarzyszów. Rzeki krwi robotniczej, które popłynęły ulicami miast austrjackich, stanowią granicę, oddzielającą dwa światy: świat ucisku — kapitalizm i świat wyzwolenia — socjalizm.

Przed rokiem, gdy Hitler pokusił się o zdobycie władzy w Niemczech, nie napotkał oporu ze strony partji socjalistycznej ani komunistycznej. Do bólu klęski przyłączył się wstyd za to złożenie broni bez jednego wystrzału, bez żadnej próby walki. Toteż tem większy zapał ogarnia nasze serca, gdy czytamy o niesłychanych, zaciętych walkach o każdy dom robotniczy, o każde okno, o dzielnice, które się stały fortecami czerwonego oporu. Sztandar Socjalizmu zabłysnął na nowo purpurą krwi robotniczej, ale i podźwignął na duchu miljony proletarjuszów, którzy na wzór towarzyszów austrjackich przez wszelkie ofiary pójdą do zwycięstwa. Ofiara krwi proletarjatu Austrji nie będzie daremna. Bohaterska walka proletarjatu austrjackiego, jej najlepszej awangardy z wodzami na czele, budzi wszędzie ducha bohaterstwa, wiarę w Socjalizm, wolę do czynu i zemsty.

Na ręce tow. dra Ottona Bauera i tow. dra Juljusza Deutscha, kierownika bohaterskiej organizacji zbrojnej robotników „Schutzbund", przesyła klasa robotnicza miasta Krakowa, która ma za sobą liczne i krwawe walki z wrogami klasowymi najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy dumy z powodu należenia do tego samego obozu walki rewolucyjnej, w której jedną z najchlubniejszych kart wypełni historja bohaterskich zmagań „Czerwonego Wiednia" i rewolucyjnych szeregów całej Austrji.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.
Klub Radnych miejskich PPS,
Rada Związków Zawodowych,
Towarzystwo Uniwersytetu Robotn.

Apel dozorców

DO MAGISTRATU I STAROSTWA GRODZKIEGO

Donoszą nam o nowym sposobie wyzyskiwania dozorców domowych i to tak przez właścicieli realności, jakoteż i przez magistrat, względnie organy wykonawcze.

Mianowicie przy ul. Kętrzyńskiego, Chrzanowskich, Działyńskich i innych sąsiednich — zresztą dzieje się to w całem mieście — ulice zawalone są śniegiem i błotem, którego niema komu sprzątnąć, chociaż bardzo wiele ludzi bezrobotnych chodzi bez pracy.

Ścieki (tak zw. rynsztoki) zawalone są lodem, który szczególnie w cienistych stronach ulic dochodzą do znacznej grubości. Otóż ścieki te należą do usuwania przez zakłady czyszczenia miasta a nie przez dozorców, bowiem za czyszczenie tych ścieków składają właściciele realności magistratowi osobną opłatę.

Tymczasem organa policyjne wzywają dozorców, ażeby usuwali lód z tych ścieków, chociaż to do nich nie należy. Posterunkowi zapisują nazwiska dozorców, przedstawiając ich swoim przełożonym do nakładania kary. Czyste bezhołowie!

Nadobitek wszystkiego, właściciele nie dają dozorcom odpowiednich narzędzi do usuwania i oczyszczania lodu z chodników — a cóż dopiero do oczyszczania ścieków!

Czyż władza nadzorcza — w tym wypadku starostwo grodzkie — nie powinnaby wglądnąć w tę sprawę i pouczyć swe organa wykonawcze o ich obowiązkach, ażeby nie dręczyli i nie szykanowali dozorców.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Walne zgromadzenie PPS we Lwowie

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia PPS odbędzie się w piątek 2 marca o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.)

Na porządku dziennym: Dokończenie dyskusji, sprawozdania, wybór OKR i interpelacje. Udział w zgromadzeniu biorą wszyscy członkowie partji. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za OKR PPS we Lwowie:

B. Skalak, sekretarz. Jan Szczyrek, przewodniczący.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

Czwartek, 8'15: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w domu przy ul. Janowskiej 68 wypiła większą ilość trucizny Anna Krzypek. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy desperatce i przewiózł ją do szpitala. Powód zamachu niewiadomy.

LEPSZY ZNAJOMY. — Marja Witoszek (Źródlana 6) uskarża się, że znajomy jej Antoni Kowalski (Belzy 3) pobił ją po całem ciele. Pani Marja przykłada sobie kompresy z kwaśnej wody, a za panem Antonim wszczęto poszukiwania.

W PIWNICY przy ul. Krasickich 9 schwytany został na gorącym uczynku włamania Jan Kulik (Stefczyka 9).

ZWOLENNIK WIELOŻEŃSTWA. — Erdrich Taube, niewiasta z Czortkowa, doniosła, że mąż jej Arja Leib Neigeborn opuścił ją przed dwoma laty i jak ją słuchy dochodzą, ożenił się poraz wtóry we Lwowie. Przeprowadzone dochodzenia w tym kierunku wykazały, że istotnie Leib Neigeborn jeszcze 24 grudnia 1933 r. ożenił się z Rózią Neigeborn, przez co wszedł w kolizję z kodeksem karnym.

SPOSÓB NA ŁATWY DOROBEK, ALE ŁATWIEJSZE WIĘZIENIE. Herman Izrael Sporn kupiec z Tłustego, powiat Zaleszczyki, postanowił w dzisiejszych ciężkich czasach dojść do bogactwa. Stary to i łatwy sposób, jaki obmyślił kupiec Sporn, a polegający na kupnie towarów na weksle i sprzedawaniu ich następnie po cenie niższej od cen kosztu. W ten sposób nabrał towarów na sumę 14 tysięcy od różnych kupców lwowskich, wzamian wystawiając weksle, których następnie nie chciał wykupić, ogłaszając upadłość. Sprawa może byłaby wentylowana i badana przez sędziego śledczego, gdyby nie widoczny fakt złośliwej i lekkomyślnej krydy. Stwierdzono bowiem, że Sporn jeszcze 26 października 1933 r. pobrał towary na 7 tysięcy, gdy już w cztery dni później ogłosił upadłość. Kupca aresztowano. Jak długo jeszcze będzie się to tolerować?

MŁODOCIANY DESPERAT. W dniu wczorajszym usiłował pozbawić się życia 20-letni Wład. Ostrowski (Jabłonowskich 11). Desperat z powodu niesnasek rodzinnych popadł w depresję, która nasunęła mu myśl o samobójstwie. Korzystając z nieuwagi domowników młodzian wyjął brzytwę ojca, którą przeciął sobie żyły lewej ręki. Przestraszony upływem krwi wszczął alarm. Zbiegli się domownicy, którzy zaalarmowali pogotowie rat. Po zaopatrzeniu Ostrowskiego pozostawiono w leczeniu domowem.

ZA NOCLEG TEŻ NIE PŁACĄ. Właściciel hotelu Wiedeńskiego użala się przed policją, że Maleusz Prokop z Rudek mieszkał w hotelu od 30 dni. Wczoraj wydalił się z hotelu i nie wrócił, zostając winien czynsz hotelowy w wysokości 82 zł.

WYPITE PIWO I TRUNKI przestały smakować Tadeuszowi Smykowi (bez miejsca zamieszkania), ale dopiero wtedy, gdy trzeba było za nie płacić. Smyka doprowadzono do komisarjatu PP.

Z WYSTAWY sklepowej Joahima Rheinholda (Karna 2) usiłował skraść torebkę niejaki Zbigniew Syropski (bez miejsca zamieszkania). Syropskiego aresztowano.

Z KOMPLETEM PRZYRZĄDÓW do włamań, wycinania filunków i gruchotania kłódek przytrzymano Emanuela Blata (Sieniawska 11), Natana Feigenbauma (Kresowa 5) i Hermana Tanenholza (Słodowa 3). Włamywacze usiłowali dokonać rabunku przy ul. M. Śnieżnej 5 i przytrzymał ich patrol policyjny.

BÓJKA NIEWIAST. Antonina Chrobak (Krzywa 21) i Marja Glück (bez miejsca zamieszkania) aresztowane zostały za awanturę i bójkę na placu Gołuchowskich. Bójka kobiet była bardziej zacięta, niż zdarza się to między mężczyznami. Obiedwie niewiasty trzymały się za włosy tak, że nie mógł rodzielić nawet patrol policyjny.

LISTY Z KRAJU

—o—

Zabłotów, 26 lutego.

CIERPLIWOŚCI PANOWIE!

„Cierpliwości panowie" — powiedział p. Manatczyński, sekretarz wydziału powiatowego, gdy z tutejszego miasteczka przybyła do niego delegacja, ażeby on, jako władza nadzorcza, przyczynił się do ukrócenia nadużyć w magistracie zabłotowskim — „wykryłem już więcej nadużyć, aniżeli wyście mi dostarczyli w swoich doniesieniach, ale naraz wszystkiego nie można zrobić. Bądźcie cierpliwi i spokojni, ja sprawę dobrze trzymam w rękach i złodzieji tolerować nie myślę".

Mieszkańcy Zabłotowa rok czasu już czekają od tego wzniosłego powiedzenia p. Manatczyńskiego i napróżno.

W lwowskim magistracie później zaczęto, a prędzej skończono, bo winni są już w kryminale, a u nas i prędzej zaczęto i wcale nie skończono, bo naszym kombinatorom do dziś ani włos z głowy nie spadł.

Wprawdzie burmistrz Buszyński trochę chorował po artykułach o nadużyciach magistrackich, ogłoszonych kilkakrotnie w naszem piśmie, ale co z tego? Gdzie te konsekwencje, które pan Manatczyński miał z całej sprawy wyciągnąć. Przecież tak burmistrz Buszyński, jak i słynny rachmistrz magistracki Rubin do dziś pozostają na zajmowanych stanowiskach w magistracie. Jak długo jeszcze będzie się to tolerować?

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 1 marca o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Sprawy bardzo ważne.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Przybłęda".
CASINO: „Rendez-vous w Wiedniu".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSSEUM: „W tajnej służbie" i rewja „Pomysł o mnie".
KOPERNIK: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MARYSIENKA: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Buster Keaton nawarzyłł piwa".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Dzieje grzechu" i rewja.
PASAŻ: „Dziwolągi" i „Flip i Flap".
RAJ: „Sierżant X" (Mozżuchin).
STYLOWY: „Zapomniana melodja" i rewja.
ŚWIT: „Mężczyźni w jej życiu".
UCIECHA: „Nagana" i rewja.
WANDA: „Człowiek małpa".

RADJO LWOWSKIE

Środa 28 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Listy i programy. 16.55: Pieśni słowiańskie z Poznania. 17.20: Gramofon. 17.50: „Przed dniem miłosierdzia". 18.00: „Korsarze krwawych mórz". 18.20: Koncert kameralny z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Poznania. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Gramofon. 21.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 21.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Czwartek 1 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju". 16.55: Gramofon. 17.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Wśród książek. 18.00: Odczyt. 18.20: Słuchowisko z Warszawy. 19.03: Józef Białynia Chołodecki, jako historyk. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert wagnerowski z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna z Warszawy. 21.15: Koncert muzyki włoskiej z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.